

Fragment relacji świadka historii



ELEONORA KAŁUŻYŃSKA

ur. 1942, Mickuny



Zakres terytorialny i czasowy	Szarwól, 1945
--------------------------------------	---------------

Śmierć, głód i trudne warunki bytowe na zesłaniu

Jak tam nas przywieźli, to wrzucili do takich baraków wszystkich razem, różne narodowości. To znaczy Polaków i Litwinów, mężczyzn i kobiety, wszystkich razem. Braciszek tam zachorował, bo przecież mama nic nie mogła dostać, ani mleka. Nic nie było. Może gdyby był lekarz, może jakaś pomoc... Myśmy tylko mieli wodę przegotowaną, pokrzywy i garstkę mąki, jeżeli się dostało. I to było nasze całe jedzenie. Potem już jak piekarnia powstała, to czasami po kromce chleba dostawałyśmy, bo piekarz ożenił się z naszą Polką. Jak poszłam komuś odśnieżyć, to troszkę czegoś mi dali do jedzenia. A już jak ktoś oberki wyrzucał, bo wiedzieliśmy gdzie, to cała ferajna biegła. Moja młodsza siostra była zadziorna i wszystkich potrafiła wyprzedzić. Ja nie za bardzo, ale ona po płotach łąziła, chłopaków biła. Ona była taka bojowa. Braciszek potem zmarł. Tam go pochowaliśmy. Pamiętam jego grób. Taki normalny grobek z ziemi z drewnianym krzyżem. Jak wyjeżdżaliśmy, to ten krzyż już się trochę chwiał. Tam mało kto dbał o to, tylko my. Mama jeszcze poprawiła grób, naprawiła krzyż. A nie wiem, czy ten grób jest, czy nie ma. Na pewno już nie ma, bo to przecież tyle lat. Kto by tam się nim zajmował? Bo to nie był cmentarz, tylko chowano tam tymczasowo.

Data utworzenia	11 lutego 2020
Rozmawiał/a	Beata Hebzda-Sołogub
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami